



Jerzy Konieczny

O metodzie rozumowań w etyce bezpieczeństwa

Wprowadzenie

Tak sformułowany tytuł obiecuje bardzo wiele, ale rzetelna ocena podpowiada, że zbyt wiele jak na ramy tak krótkiego artykułu. Zapewne już samo wprowadzenie uporządkowanych znaczeń użytych w tytule terminów uznać należy za pewne osiągnięcie. Dla obowiązującego porządku rzeczy, wskażmy jednak od razu, że najwięcej trudności w kwartecie „metoda”, „rozumowanie”, „etyka” i „bezpieczeństwo” nastęrczyłoby zbudowanie pojęcia oddającego sens tego – bezpieczeństwa.

1. W polskiej literaturze trudności pojęciowe związane z bezpieczeństwem traktowane są w trojaki sposób. Autorzy odwołują się do klasycznej polskiej koncepcji, opracowanej w połowie lat 30. minionego stulecia przez Józefa Żółtaszka (i wtedy bardzo, nawet według standardów międzynarodowych, nowoczesnej) lub przytaczają napotkane w piśmiennictwie inne ujęcia i za pomocą tego zabiegu uzyskują jakiś rodzaj porządku (co jest do przyjęcia), lub – lokując się w tradycji PRL poprzez bezpośrednie lub pośrednie nawiązanie do słynnej definicji, głoszącej iż „bezpieczeństwo jest stanem braku niebezpieczeństwa”, uznają za bezpieczeństwo wszystko, co im się przypomni. W ten sposób powstają rozmaite bezpieczeństwa „psychologiczne”, „żywnościowe”, „trafności decyzji”, będące karykaturami psychologii, ekonomiki żywienia czy teorii decyzji, stanowiąc – przy ignorowaniu wysokich rygorów metodologicznych tych, przykładowo wymienionych dziedzin wiedzy – pole do wygłaszania udrapowanych w naukową togę amatorskich tez, a czasem wręcz zwykłych bzdur.

Pozostawiając na boku dalsze, ewentualnie godne uwagi komentarze, zgodnie z polską tradycją przyjmujemy, że pewien podmiot jest bezpieczny, jeśli jest zdolny do samodzielnego osiągnięcia swoich celów. Jest to ujęcie operacyjne, bo mierzyć można, co najmniej na skali porządkowej, zarówno poziom bezpieczeństwa, jak i samdziel-

ność osiągania celów (przebiegające zresztą w czasie, co ma dalsze korzystne konsekwencje metodologiczne).

Pojęcia metody, rozumowania i etyki przyjmujemy tu na elementarnym, niekontrowersyjnym poziomie ogólnej metodologii nauk.

2. Z zaproponowanej definicji wynika, że podmiotowi przysługuje pewien poziom bezpieczeństwa, jeśli cecha „zdolności do samodzielnego osiągania celów” występuje z natężeniem niezerowym. Tak się stanie, gdy ów podmiot – osoba prawna lub fizyczna – podejmie jakieś działania; przypadki gdy ktoś lub coś jest bezpieczne mimo beczynności nie zasługują na uwagę. Widać teraz, że dla uproszczenia przyjmujemy, iż mówić będziemy o bezpieczeństwie tylko tych typów podmiotów, które są osobami fizycznymi lub prawnymi, takimi jak organizacje gospodarcze, militarne, społeczne, religijne czy wreszcie – państwa.

Te dość oczywiste uwagi, oprócz wprowadzenia (nader minimalnej) konwencji terminologicznej, miały na celu wskazanie, że osiągnięcie jakiegoś poziomu bezpieczeństwa przez badany podmiot wymaga z jego strony akcji, działania, wykonania sekwencji czynów, a to wskazuje na istnienie moralnego aspektu bezpieczeństwa, bo owe czyny będą czynami ludzkimi, a w każdym razie ich konsekwencje będą konsekwencjami ludzkich decyzji, indywidualnych lub grupowych. To zaś sprawia, że w badaniu bezpieczeństwa pojawia się aspekt moralny. Celem tej pracy jest bardzo ogólna próba rekonstrukcji metody rozumowań moralnych, dotyczących działań kreujących bezpieczeństwo.

3. Jak natomiast scharakteryzować rozumowanie moralne? Przyjmijmy na początek, że są nimi inferencje prowadzone z zastosowaniem zrozumiałych wyrażeń, z włączeniem do nich słów „powinien” i „musi”, przy czym własności logiczne dwóch ostatnich wyrażeń całkowicie wyczerpują ich znaczenie. Od pewnego momentu w rozumowaniach moralnych powstaje także potrzeba uwzględnienia preferencji działających podmiotów¹.

Doniosłe znaczenie ma przyjęcie, że interpretacji wyrażeń „powinien” i „musi” dokonuje się tylko w sensie logicznym, założenie to bowiem wskazuje na prawomocność i użyteczność „zwykłej” logiki modalnej i „zwykłej” logiki deontycznej. Elementarną wiedzę na temat tych logik ma każdy absolwent studiów humanistycznych, co nie jest bez znaczenia dla praktyki społecznej.

4. O istnieniu podstawowego poziomu moralnego jednostki możemy mówić wtedy, gdy jednostka ta posiada sprawności, składające się z wiedzy, pozwalającej na efektywne formułowanie kierunków działania, zasad umożliwiających rozpatrywanie spraw z różnych (np. przeciwnych) punktów widzenia oraz adekwatnych reguł inferencyjnych, pozwalających na zastosowanie wspomnianej wiedzy². Ujęcie to, dość bli-

¹ R.M. Hare, *Moral Thinking. Its Levels, Method, and Point*, Oxford 1981, s. 13 i n.

² L. Magnani, *Morality in a Technological World. Knowledge as Duty*, Cambridge 2007, s. 163–165.

skie tradycyjnym sformułowaniom koncepcji sprawności moralnej, przez autora jest jednak ukazane i rozwinięte w taki sposób, że jego najważniejszym elementem jest właśnie wiedza, bez której reszta analizy moralnej staje się bezwartościowa. Innymi słowy: wynik moralny jest tyle wart, ile wiedza zaangażowana do jego wykreowania.

Trudno przecenić znaczenie tych uwag, natychmiast widać też ich doniosłość praktyczną. Strach pomyśleć, jak rozległą i polidyscyplinarną wiedzą należałoby dysponować, by kompetentnie wypowiedzieć się na temat aspektów moralnych lokalizacji elementów obrony przeciwrakietowej, jakże rozległą i głęboką wiedzą o mechanizmach działania państwa trzeba posiadać, by wnieść coś w moralny dyskurs, tyżący roli jakiejś służby kontrwywiadowczej, lat studiów wymaga nabycie rzetelnej wiedzy o stosowaniu poligrafu w systemach bezpieczeństwa i w rezultacie uzyskanie kompetencji do wygłaszania sądów moralnych na temat badań poligraficznych. To, że na forum publicznym wypowiedzi na przykładowo zasygnalizowane tematy (i mnóstwo innych; „klasyczne” już „Balcerowicz musi odejść” jest przecież sądem moralnym, dotyczącym ekonomicznego bezpieczeństwa państwa) spotkać można dość powszechnie (i równie łatwo dostrzec ich bezwartościowość, jeśli nie szkodliwość), potwierdza tylko starą prawdę, że niewiedza zwiększa śmiałość wypowiedzi.

Wypada zatem zgodzić się z cytowanym autorem i uznać, że podstawowym warunkiem skutecznego uprawiania etyki w stechnologizowanym świecie jest posiadanie wiedzy o przedmiocie rozważań. Posiadanie wiedzy jest obowiązkiem. Tylko na wszelki wypadek dodajmy, że współczesna wiedza o bezpieczeństwie, w swych różnych wcieleniach, pokazuje zawsze twarz zimnego technokraty.

5. Warto z kolei rzucić okiem na ofertę teorii decyzji, a ściślej – na jej stosowalność w rozwiązywaniu problemów etycznych. Wyróżnimy przypadki indywidualnego i zbiorowego podejmowania decyzji, zaczynając od tych pierwszych. Analiza decyzji indywidualnej rozpoczyna się od sporządzenia macierzy, obejmującej możliwe do podjęcia działania i skutki tych działań, a następnie – z grubsza biorąc – wykorzystuje się pewne algorytmy wyboru, prowadzące do podjęcia decyzji optymalnej³.

Problem polega jednak na tym, że uwikłanie moralne tej procedury czyni bardzo trudnym zarówno ocenę skutków działania, jak i określenie stopnia pewności ich wystąpienia. Co więcej jednak „trudność decyzji etycznej pochodzi m.in. stąd, że porównawcza ocena konsekwencji czynów różnie na ogół wypada w świetle różnych norm postępowania, akceptowanych przez decydenta. Normy te wyznaczają więcej niż jedną skalę wartościowań i jest otwartym problemem, czy można je zredukować do jednego wymiaru. Taką właśnie sytuację ma się na myśli, mówiąc o konflikcie wartości”⁴.

Korzystniej przedstawia się sytuacja, gdy chodzi o zbiorowe podejmowanie decyzji. Znany jest zbiór decydentów, określone są dostępne sposoby działania oraz ustalone

³ K. Szaniawski, *O nauce, rozumowaniu i wartościach. Pisma wybrane*, wybrał i opracował J. Woleński, Warszawa 1994, s. 477 i n.

⁴ *Ibidem*, s. 480.

preferencyjne uporządkowanie owych sposobów przez decydentów. Jeśli te (i niektóre inne) warunki są spełnione, wówczas da się określić uporządkowanie preferencyjne, reprezentujące ocenę grupy decydentów jako całości⁵. Koncepcja ta, opracowana w połowie minionego stulecia przez Kennetha J. Arrowa, była pierwszą metodą dostarczającą przesłanek etycznych, uzyskanych drogą operacji matematycznych. Nie znam innych niż wyborcze zastosowań metody w moralnych kontekstach bezpieczeństwa.

6. Wróćmy teraz do wspomnianych w punkcie 4 „zasad umożliwiających rozpatrywanie spraw z różnych [...] punktów widzenia”. Nie wchodząc tu ani w rozważania pojęciowe, ani w badanie wzajemnych relacji pomiędzy ocenami, normami i wartościami, ani w ich pochodzenie przyjmijmy, że zasad, o których była mowa przed chwilą, dostarcza analiza wartości. Pojęcie wartości było już tu użyte, teraz zatrzymajmy się przy nim dłużej. Shierarchizowany system wartości moralnych jest „sterownikiem” każdego dyskursu moralnego.

Trudno powiedzieć, co jest ideowym źródłem wartości w myśleniu o bezpieczeństwie, wymagałoby to odrębnego studium. Stosunkowo łatwo natomiast ustalić empirycznie pochodzenie owych wartości. Otóż najczęściej bywają one oktrojowane przez dysponenta systemu bezpieczeństwa. Tak stało się w przypadku pierwszej nowoczesnej służby policyjnej na świecie, tzn. londyńskiej Metropolitan Police, gdy jej twórca Robert Peel pouczył swoich funkcjonariuszy o doniosłości prewencji w ich poczynaniach, tak było, gdy w FBI wprowadzono pierwszy policyjny kodeks etyczny na świecie. Sytuacja ta jest zrozumiała, wszak dysponent systemu bezpieczeństwa, wydając nań pieniądze, pragnie mieć komfort aksjologicznej spolegliwości tworzących system ludzi. Nie znaczy to, że ów komfort może mieć charakter nieograniczony, co dobitnie widać na przykładzie problemu apolityczności policji.

Zapewne właśnie trudności w egzekwowaniu apolityczności policji (policji w sensie ogólnym, tzn. wszystkich służb bezpieczeństwa w państwie) powodują, iż w ostatnich latach dostrzec można odchodzenie od „odgórnego” stanowienia etyki dla ludzi służących bezpieczeństwu i przesuwania akcentów w kierunku znacznie bardziej uniwersalistycznym, mianowicie w stronę praw człowieka⁶. To dobrze, bo redukuje rolę służb bezpieczeństwa jako narodowych gwardii, pilnujących interesów plemiennych, powoli transformując je w strażników wartości ogólnoludzkich. Lepiej późno niż wcale wyciągnąć wnioski z faktów, że Gestapo nie uratowało III Rzeszy, KGB nie uchroniło przed upadkiem Związku Radzieckiego, NIS nie ocaliło apartheidu w Republice Południowej Afryki, że zatem, by użyć słów poety, „służby tajne, jawne i dwupłciowe” nie są powoływane do roli demiurga w życiu państw i narodów, lecz do innych, z pewnością bardzo ważnych zadań.

7. Jest jeszcze jeden element, który wskazuje na konieczność zachowania wrażliwości etycznej w myśleniu o bezpieczeństwie. Otóż cechą każdego systemu bezpie-

⁵ *Ibidem*, s. 481–482.

⁶ P. Neyroud, A. Beckley, *Policing, Ethics and Human Rights*, Portland 2004, s. 54 I n.

czeństwa jest spadek jego efektywności w czasie. Modelowo biorąc, ów niekorzystny proces rozpoczyna się z chwilą „uruchomienia” systemu i jeśli zostanie zaniedbany, doprowadzi niezawodnie do jego degrengolady, tak jak stało się to na przykład z armią I Rzeczypospolitej, która – nie licząc rozpaczliwych prób reform w ostatnich latach istnienia państwa – stała się karykaturą sił zbrojnych.

Cykl życia systemu bezpieczeństwa powiela następujący schemat. W fazie pierwszej działa on w miarę normalnie i stabilnie, zgodnie z projektem, wedle którego został powołany, ujawniają się jednak jego dysfunkcje (i to jest początek fazy drugiej), które, nie korygowane, prowadzą do poważnych „wpadek”, zwykle z korupcją w tle. Po przekroczeniu „masy krytycznej” następuje reakcja dysponenta systemu (faza trzecia), polegająca zwykle na zastosowaniu jakiegoś rodzaju wstrząsu, po czym podejmowane są działania sanacyjne i przywrócenie działania na założonym poziomie efektywności (faza czwarta). Są to rzeczy znane, a negatywne skutki owego cyklu życia można łagodzić, implementując do systemu stałe mechanizmy kontroli i korekcji.

Kluczową rolę w tych mechanizmach ma dobór personelu. I tu okazuje się, że przedsięwzięcia takie, jak szkolenie etyczne personelu, stały monitoring jego pracy, doskonalenie systemu promocji i awansów, ulepszanie systemu płac itd. są potrzebne; lecz jeśli nie dobierzemy do systemu bezpieczeństwa ludzi o dostatecznie wysoko rozwiniętym poczuciu moralności i nie zapewnimy im pielęgnacji posiadanych cnót w toku służby – system bezpieczeństwa będzie szwankował. Pokazuje to szczególną potrzebę myślenia moralnego na „wejściu” do systemu, tj. w czasie prowadzenia selekcji i naboru kandydatów do służby, ale również na stworzeniu takich warunków służby, które zapobiegałyby demoralizacji ludzi systemu⁷. Wszyscy wiemy, że nie jest to łatwe.

7. Na koniec chciałbym omówić jeszcze jeden przypadek powstania dylematu etycznego, związanego z bezpieczeństwem. W stosunku do rozważań dotychczasowych, mało zaskakujących, a osadzonych w pewnej tradycji myślenia o bezpieczeństwie, ten ilustruje zjawisko oryginalne i – być może – otwierające nowe drogi rozważań zwłaszcza w bezpieczeństwie teleinformatycznym.

Zazwyczaj tzw. normalna sytuacja przedstawia się następująco: organizacja posiada pewien zasób informacji, którego część jest chroniona. W przypadku organizacji gospodarczej, część ta wyodrębniana jest na podstawie przepisów o ochronie tajemnicy przedsiębiorstwa i chroniona środkami technicznymi oraz procedurami działania.

Tymczasem dynamika rozwoju nowoczesnej firmy zależy od takich zjawisk jak: stała (bieżąca) współpraca transgraniczna, realizowana przez mobilnych pracowników, wykorzystujących aktualną informację i ciągle zmieniającą się wiedzę. Dla tych pracowników tradycyjnie rozumiana ochrona informacji staje się obciążeniem, i to w trojakim sensie:

- 1) jako krępujący obowiązek w sensie czysto technicznym,
- 2) jako przeszkoda w osiągnięciu założonych efektów pracy,
- 3) i wreszcie jako działanie sprzeczne z demokratycznymi ideami dzielenia się informacją i wspólnego rozwijania wiedzy.

⁷ Wright A., *Ethics and corruption*, [w:] red. T. Newburn, T. Williamson, A. Wright, *Handbook of Criminal Investigation*, Portland 2007, s. 604–605.

U lojalnego pracownika wytworzy to konflikt etyczny – z jednej strony ma on dyspozycję do przestrzegania ustanowionych przez pracodawcę reguł, z drugiej – widzi, że lojalność ta ogranicza możliwości rozwoju zatrudniającej go organizacji⁸. Czas pokaże ewolucję doniosłości problemu i sposoby jego rozwiązywania.

Zakończenie

Nasuujące się wnioski są skromne: tak jak wszędzie, rośnie rola wiedzy, rośnie także znaczenie moralnych kwalifikacji zatrudnianego personelu. Metody rozumowań moralnych nie wymagają stosowania skomplikowanych rozwiązań formalno-logicznych, wymagają natomiast rozpoznania wartości i wrażliwości na nie.

Zasadne wydaje się podkreślenie, że trening etyczny i umiejętne zarządzanie polityką etyczną w służbach bezpieczeństwa może okazać się podstawowym warunkiem przetrwania służby, zarówno instytucjonalnej, jak i działającej komercyjnie.

Literatura

- Albrechtsen E., Grotan T. O., Hovden J. (2008), *Ethical issues in information security management*, <http://www.anvendtetikk.ntnu.no/ecap06/program/Albrechtsen.doc>.
- Hare R. M., *Moral Thinking. Its Levels, Method, and Point*, Oxford 1981.
- Magnani L., *Morality in a Technological World. Knowledge as Duty*, Cambridge 2007.
- Neyroud P., Beckley A., *Policing, Ethics and Human Rights*, Portland 2004.
- Szaniawski K., *O nauce, rozumowaniu i wartościach. Pisma wybrane*, wybrał i opracował J. Woleński, Warszawa 1994.
- Wright A., *Ethics and corruption*, [w:] red. T. Newburn, T. Williamson, A. Wright, *Handbook of Criminal Investigation*, Portland 2007.

⁸ Albrechtsen E., Grotan T. O., Hovden J. (2008), *Ethical issues in information security management*, <http://www.anvendtetikk.ntnu.no/ecap06/program/Albrechtsen.doc>.